

Gazeta Giebułtowska

Nr 36

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Cena 4,10 zł

marzec/kwiecień 2018

ISSN 2299-1824



Pozostałe zdjęcia „Gregolów” str. 16

W numerze m.in.:

„Gregoły” z Brązową „Harfą Eola” w Kaliszu
„Sudety” Giebułtów z okręgowym Pucharem Polski
Danuta Warzybok - kobieta z niejedną pasją
SP Giebułtów ponownie mistrzem powiatu

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Oddajemy w Wasze ręce numer bardzo przepełniony treścią, a przy tym i tak dalece niekompletny. Bo jak już nieraz pisaliśmy – tematów nam raczej nie brakuje. Tym razem też tak było i umieszczenie wszystkich materiałów przyprawiało nas o przysłowiowy ból głowy. Co się nie zmieściło? Zaledwie jednym zdjęciem strażaków przy Bożym Grobie zaakcentowaliśmy najważniejsze dla chrześcijan dni Triduum Paschalnego i Wielkiej Nocy, poprzedzone Wielkim Postem i wytężonymi pracami parafian przy kościele i w jego wnętrzu. Pasje pani Danuty Warzybok zostały znacznie okrojone, bo moglibyśmy jeszcze kilka ich opisać, jak choćby miłość do kwiatów, pracy w ogrodzie, do wszystkiego, co piękne. Nie zmieścił się też bardzo ciekawy artykuł pani redaktor Joanny o kościele poewangelickim w Kromnowie, odremontowanym ze środków unijnych i służącym jako centrum kultury z niezwykle bogatą ofertą koncertów, wystaw i spotkań. Będzie za to w przyszłym numerze. Zasygnalizowaliśmy zaledwie pożar łąk w okolicy Skalek, który od położonych tam domów dzieliło ok. 200 metrów. Zabrakło też podziękowania od Kamili Grotnik dla ks. Proboszcza K. Lewickiego za możliwość czytania Słowa Bożego w czasie Mszy św., co niech przynajmniej w tym miejscu nastąpi...

Co zatem wypełniło ten numer? Można by powiedzieć, że 36. numer „Gazety Giebułtowskiej”, zamykający sześć lat jej funkcjonowania, jest jedną wielką reklamą naszej miejscowości, pękającą „w szwach” od sukcesów giebułtówian. Grupa dzieci z wioski na Pogórzu Izerskim, oceniana przez największe w Polsce autorytety muzyczne w zakresie muzyki średniowiecza, renesansu i baroku, zostaje nagrodzona prestiżową nagrodą na ogólnopolskim festiwalu, a wieść o tym wraz gratulacjami dociera do samego burmistrza Andrzeja Jasińskiego na jego służbową pocztę mailową prosto z Kalisza. Zespoły muzyki dawnej nie są typowe dla wiosek, tak jak typowe nie są ich sportowe wyczyny. A takich też nie brakowało. Okręg jeleniogórski nie jest taki mały, a giebułtowska drużyna „Sudetów” jest w nim najlepsza, w dodatku – co też trochę nietypowe – prowadzona przez kobietę, wielokrotnie nagradzaną najwyższymi odznaczeniami przez władze sportowe Dolnego Śląska i regionu jeleniogórskiego. Siatkówka to kolejny atut najmłodszych sportowców, bo uczniów naszej Szkoły Podstawowej, którzy bez pardonu pokonali uczniów z dużo większych miejscowości i miast Powiatu Lwóweckiego, otrzymując

tytuł „mistrza powiatu”. Można by się jeszcze chwalić recytacjami, stroikami, śpiewami „Kwisowian”. To wszystko pokazuje, jakie możliwości i pokłady kreatywności tkwią w ludziach, a miejsce zamieszkania na wsi nie jest żadnym ograniczeniem, a czasem nawet motywuje do rozpostarcia skrzydeł. Nie wszyscy mają do tego siły, chęci, energię czy zdrowie – to prawda. Ale okazać życzliwość i wsparcie tym, którzy nas reprezentują, zawsze można. Choć nie zawsze jest to takie całkiem proste, jak pokazuje satyryczna i niezwykle trafna ilustracja, którą pan Wojciech Opic umieścił na tablicy ogłoszeń parafialnych. Przedstawia ona trzy kolejki ludzi: tych co radzą, tych co krytykują i tych co pracują. Jeśli ktoś nawet nie widział tej ilustracji, to z łatwością odpowie na pytanie, która z kolejek jaką ma długość. Jest też okazją do zadania sobie pytania: „w której kolejce **ja** jestem?” Promocja to nie tylko sukcesy. To życzliwość, uśmiech i ludzkie podejście. Za kilka tygodni ludzie budujący wodociąg i kanalizację opuszczą naszą miejscowość i będą mieli o niej pewne wyobrażenie. Będą pamiętali, czy podaliśmy im szklankę wody, kubek kawy a może kanapkę, gdy w zimnie i upale pracowali w pobliżu naszych domów. Jeśli jeszcze nie mieliśmy okazji ku temu, to jest właśnie ostatni dzwonek, aby po ponad roku pracy w Giebułtowie zabrali stąd niecałkiem złe wspomnienia.

Milej lektury!

(daal)

5. Dzień Otwartych Ogrodów

Organizatorzy, czyli redakcja „Gazety Giebułtowskiej”, stowarzyszenie „O nas z nami” oraz sołtys i Rada Sołecka ustalili termin tegorocznej piątej już edycji Dnia Otwartych Ogrodów na dzień **1 lipca br.** Ponieważ w chwili obecnej trudno przewidzieć, jaka będzie przejezdność dróg i dostępność poszczególnych posesji w tym czasie z powodu trwających robót na drogach, nie można też określić listy uczestniczących ogrodów, czy raczej ich gospodarzy. Jeden ogród, który jest pewny, to ogród przy plebanii. Dzięki uprzejmości, przychylności i gościnności ks. Proboszcza Krzysztofa Lewickiego odbędzie się w nim koncert oraz wieczór poezji z udziałem zaproszonych artystów. W roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości nie zabraknie w tym występie treści patriotycznych. Liczymy jednak na to, że trwające prace przy budowie kanalizacji i wodociągu nie spowodują znacznego skrócenia listy otwartych ogrodów i tak jak co roku impreza obejmie swym zasięgiem całą naszą miejscowość.

(daal)



Redaktor naczelna, wydawca:

Danuta Alchimowicz (daal)

adres: Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

e-mail: gazeta.giebułtowska@gmail.com

Redaktorzy:

Joanna Radziszewska-Karóń(azz-i)

Dawid Karóń

Skład, grafika, zdjęcia: Antoni Alchimowicz

Druk: w nakładzie 205 egz.-Wydawnictwo Poligrafia

„Ad Rem”, Jelenia Góra, al. Wojska Polskiego 91

40. Ogólnopolski Festiwal Zespołów Muzyki Dawnej w Kaliszu i ogromny sukces giebułtowskich „Gregołów”

Ludwig van Beethoven powiedział kiedyś: „Muzyka powinna zapalać płomień w sercu mężczyzny i napełniać łzami oczy kobiety”. Myślę, że taki właśnie rodzaj wzruszenia towarzyszył zgromadzonemu w dniach 21-23 lutego 2018 r. na koncertach festiwalowych w ramach 40. Ogólnopolskiego Festiwalu Zespołów Muzyki Dawnej w Kaliszu. Swoje prezentacje przedstawiło tam 26 zespołów z 11 województw w tym: 11 zespołów instrumentalnych, 1 zespół wokalny, 3 chóry kameralne, 7 zespołów wokально-instrumentalnych, 1 zespół kameralny prezentujący muzykę w powiązaniu z innymi sztukami oraz 3 zespoły, w których wiek minimum jednego uczestnika przekraczał limit wieku określony dla uczestników kategorii I-V. Zespół dziecięcy z Giebułtowa w składzie: Hania Jezierska (jako jedyna w zespole jest z Mirska), Lena Mazurkiewicz, Wiktor Karoń, Nadia Mularczyk, Zoja Mularczyk oraz Borys Mularczyk również znaleźli się w zacnym gronie uczestników i laureatów tego prestiżowego Festiwalu.

Pozwolę sobie przypomnieć, że nie byłoby występu i sukcesu zespołu bez pasji i ogromnego wkładu pracy pana **Ryszarda Dominika Dembińskiego** ze Świeradowa-Zdroju. Od bez mała trzydziestu lat zajmuje się kształceniem i propagowaniem muzyki średniowiecza i renesansu oraz epok późniejszych wśród dzieci i młodzieży. Poza kilkoma innymi formacjami takimi jak „Rocal Fuza”, „Tiboryus” czy „Od Nowa”, z którymi wielokrotnie sięgał po najwyższe nagrody kaliskiego festiwalu, prowadzi również najmłodszy zespół, jakim są giebułtowskie „Gregoły”. Ryszard Dominik Dembiński jest również twórcą i organizatorem międzynarodowych spotkań z muzyką dawną w Świeradowie-Zdroju. Pan Dominik ukończył studia z pedagogiki kulturalno-oświatowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze oraz wychowanie muzyczne i studia podyplomowe na kierunku sztuka na Uniwersytecie Szczecińskim. Poza pasją do grania i nauczania muzyki pan Dominik wykonuje również kopie dawnych instrumentów takich jak: fidele, harfy, liry, citole, szalamaje, psalteria, dudy, krzywuły i wiele innych. Instrumenty, na których grają członkowie „Gregołów”, również zostały wykonane przez pana Dominika. Z tego też miejsca w imieniu rodziców dzieci z zespołu „Gregoły” oraz samych członków zespołu dziękujemy panu Dembińskiemu za opiekę, i kształtowanie wrażliwości na sztukę naszych dzieci. Serdecznie również dziękujemy Panu Burmistrzowi Andrzejowi Jasińskiemu za współpracę i za pomoc udzielaną zawsze z wielkim zaangażowaniem.

22 lutego 2018 r. o godzinie 15.00 zespół

„Gregoły” zaprezentował swoje utwory i choć przed samym występem była trema i odrobina nieśmiałości, to jednak sam występ był mistrzowski. Dzieci wykonały swój repertuar na najwyższym poziomie, o czym świadczyły gromkie brawa, entuzjazm wśród zgromadzonych oraz wzruszenie na twarzach rodziców. Na posiedzeniu w dniu 23.02.2018 r. jury w składzie: Agata Sapieha- Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie, przewodnicząca, Krystyna Stańczak-Pałyga – wiceprezes Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, Romana Agnel – Akademia Muzyczna w Krakowie oraz dyrektor naczelny i artystyczny Baletu Dworskiego „Cracovia Danza”, Marcin Bornus-Szczeciński – Festiwal „Pieśni Naszych Korzeni” w Jarosławcu, Tomasz Dobrzański – Wrocławscy Kameraliści „Ars Cantu”, Dariusz Dyczewski – Rektor Akademii Sztuki w Szczecinie, Cezary Szyfman – Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie, Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie, Jacek Urbaniak – Polskie Towarzystwo Muzyki Dawnej Oddział w Warszawie, Maria Pawelec – Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Henryka Melcera w Kaliszu – sekretarz, **przyznało nagrodę Brązową „Harfę Eola” zespołowi „GREGOŁY”.**

Dodatkową nagrodę dla najmłodszego uczestnika festiwalu otrzymał **Borys Mularczyk**.

Bardzo serdecznie gratulujemy sukcesu oraz cieszymy się, że Gmina Mirsk oraz wieś Giebułtów dzięki działalności zespołu jest rozpoznawalna nawet w Kaliszu. Życzymy dalszych sukcesów.

Korzystając z okazji pragnę poinformować również czytelników „GG”, że wyjazd na Festiwal w Kaliszu był wyjazdem pożegnalnym dla Wiktora Karonia. Niestety tygodniowe zobowiązania związane z nauką gry na pianinie, zajęciami na basenie, dyżurem z racji uczestnictwa w Służbie Liturgicznej oraz bieżąca nauka nie pozwalają na dalszą kontynuację nauki gry na cymbałach w „Gregołach”. Równocześnie, choć osobiście miało to już miejsce w Kaliszu, bardzo dziękuję zarówno członkom zespołu, ich rodzicom oraz Panu Dominikowi w swoim imieniu oraz Wiktora za pięknie wspólnie spędzony czas, za ciepłość, naukę, zdobyte doświadczenie oraz to wszystko czego nie da się opisać w kilku słowach, ale co każdy ma w swoim sercu.

Bardzo DZIĘKUJEMY.

(azz-i)

Gminny Konkurs Recytatorski w Szkole Podstawowej w Giebułtowie

„Wiersze na dobry humor”

Dnia 28 lutego 2018 r. w Szkole Podstawowej w Giebułtowie odbył się Gminny Konkurs Recytatorski pod hasłem „Wiersze na dobry humor”. Po raz czwarty patronat nad nim objął Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk pan Andrzej Jasiński, za co organizatorzy serdecznie dziękują, licząc na dalszą współpracę w tym zakresie.

Do rywalizacji przystąpiło szesnaścioro dzieci z czterech szkół podstawowych Gminy Mirsk z klas I–III: z Mirska, Krobicy, Rębiszowa i Giebułtowa. Poziom był bardzo wysoki, a uczestnicy mogli pochwalić się doskonałą znajomością tekstu recytowanych wierszy oraz wybitną interpretacją. Dla wszystkich zgromadzonych uczestnictwo w tej artystycznej uczcie było nie lada przyjemnością. Konkurs prowadziła nieoceniona w swoim zaangażowaniu i entuzjazmie pani Iwona Krakowska, o dobre humory zadbała prowadząca zabawy z dziećmi animatorka Sandra Winnik, właścicielka Agencji Animacji „Ancymonki” z siedzibą w Giebułtowie, a o poczęstunek dla dzieci i zaproszonych gości – rodzice i Rada Rodziców.

W jury konkursu zasiadli:

pan Andrzej Jasiński – Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk,

pani Danuta Wołosecka – inspektor d.s. promocji z Urzędu Miasta i Gminy w Mirsku, redaktorka naczelną „Wieści Mirska”,

pani Danuta Alchimowicz – reprezentująca Pana Antoniego Alchimowicza, radnego Rady Miejskiej Gminy Mirsk,

oraz Joanna Radziszewska-Karoń – przewodnicząca Rady Rodziców w SP w Giebułtowie.

Po burzliwych naradach, które doprowadziły do jednomyślnego werdyktu, zwycięzcami konkursu zostali:

I miejsce – Łucja Firek, SP w Mirsku

II miejsce – Patryk Fabiś, SP w Giebułtowie

III miejsce – Lena Mazurkiewicz, SP w Giebułtowie;
Maria Maksymowicz, SP w Rębiszowie; Dominik Górysz, SP w Krobicy.

Jury przyznało także nagrody specjalne za szczególnie wyróżniające się interpretacje. I tak:

Nagroda Burmistrza Miasta i Gminy Mirsk przypadła Wiktorii Janiszek, SP w Giebułtowie, za interpretację wiersza „Kurcze blade”.

Nagroda Radnego Gminy Mirsk powędrowała do Leny Mazurkiewicz za wiersz „Paw”.

Nagrodę Rady Rodziców oraz Nagrodę Dyrekcji SP

w Giebułtowie otrzymała Łucja Firek za interpretację wiersza „Sum”.

Wielkie brawa i gratulacje dla zwycięzców z jednoczesną zachętą do dalszej pracy nad słowem.

(azz-i)



Uczestnicy z opiekunami

Kurcze blade

*Kupił dziadek jajko w sklepie
I po brzuchu już się klepie
Naszykował szklankę z cukrem
Kogel mogel sobie utrę*

*Nagle co to, awantura
Dziura w jajku w jajku dziura
A w tej dziurze kurcze blade
Kurcze blade wrzasnął dziadek*

*Kurcze blade kurcze blade
I ze ściany porwał szpadę
Leci kurcze blade z trwogi
Za kurczęciem dziadek srogi*

*Złapał dziadek kurcze blade
Zrobię z ciebie marmoladę
Marmolada lepsza z jabłka
Powiedziała trzeźwo babka*

*Lepiej upiec kurcze blade
W piekarniku na obiadek
Jak wsadzili je do pieca
To dopiero była heca*

*Bo uciekło z pieca dziurką
I zostało tylko piórko
Piórko blade piórko blade
Które zjadł na obiad dziadek*

Wanda Chotomska

Wielkanoc A.D. 2018

W tygodniu poprzedzającym Święta Wielkanocne Rada Rodziców we współpracy z Dyrekcją oraz nauczycielami Szkoły Podstawowej w Giebułtowie zorganizowała konkurs na najpiękniejszy stroik wielkanocny. Konkurs był skierowany do wszystkich dzieci i młodzieży naszej szkoły. Przygotowane dekoracje po raz kolejny dowiodły, jak zdolne i artystycznie uduchowione są nasze pociechy. Stroiki były barwne, pomysłowe i na pewno z dumą ozdobiły nie jeden świąteczny stół.



Samorząd uczniowski wytypował zwycięzców, którzy otrzymali nagrody ufundowane przez Radę Rodziców. A oto lista nagrodzonych i wyróżnionych:

I miejsce: Krystian Kucharczak, kl.V

II miejsce: Sara Jadcak, kl.VII; Mateusz Kowalczyk, kl.0

III miejsce: Amanda Jadcak, kl.VI; Sara Jadcak, kl. VII; Wiktor Jadcak, kl. 0; Wiktor Karoń, kl. IV; Julia Pawłowska, kl.VI

Wyróżnienia: Filip Bagiński, kl. V; Igor Bagiński, kl. II; Fabian Ćwiczynski, kl. III; Aleksandra Furca, kl. 0; Bartosz Kowalczyk, kl. 0; Dominika Ryba, kl. IV; Igor Ryba, kl. 0

Dzieciom oraz rodzicom, którzy na pewno chętnie pomagali w tworzeniu dekoracji, serdecznie dziękujemy i gratulujemy. (azz-i)



Przy Bożym Grobie - fot.P.Podsiadło

Młodzież z Giebułtowa i Wolimierza w Legnicy

Niedziela Palmowa 25 marca br. poza swą wyjątkowością była również okazją do wyjazdu młodzieży z Giebułtowa i Wolimierza w liczbie łącznie 6 osób wraz z proboszczem ks. Krzysztofem Lewickim do Legnicy na XXXIII. Światowy Dzień Młodzieży. Hasłem tegorocznym były słowa: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga”.

O godz. 14.00 odbyła się Eucharystia, której przewodniczył biskup Zbigniew Kiernikowski, odprawiona w Kościele p.w. św. Judy Tadeusza. Po Mszy św. wszyscy zgromadzeni udali się do miejskiej hali widowiskowo-sportowej, gdzie odbył się koncert zespołu „Rock and Fire” ze świadectwami członków zespołu.



Na scenie ...

Po krótkiej przerwie na ciepły posiłek rozpoczęło się oratorium krakowskich kompozytorów Huberta Kowalskiego i Pawła Bębenka, zaprezentowane przez młodzież diecezji legnickiej, uczniów szkół muzycznych. Poszczególne pieśni były przeplatane również świadectwami ludzi młodych, ciężko doświadczonych przez los. W sumie w hali OSiR-u zagrało i zaśpiewało ponad 100 młodych muzyków.

Wyjazd był okazją do spotkania się z innymi młodymi ludźmi, wymiany doświadczeń, rozmów, ale również do osobistego spotkania z biskupem Zbigniewem Kiernikowskim oraz biskupem Markiem Mendiakiem. Obaj biskupi chętnie witali się i rozmawiali z młodzieżą.

W późnych godzinach wieczornym młodzież bezpiecznie dotarła do swoich rodzin. (azz-i)



...i na widowni

Kobieta z niejedną pasją

Danuta Warzybok - Prezes LZS Sudety Giebułtów

Imię „Danuta” przybyło do Polski z Litwy. Nosiła je córka litewskiego księcia Kiejstuta, żona księcia Mazowsza – Janusza. Pochodzi od litewskiego słowa „danutie”, będącego połączeniem znaczeń „niebo” i „córka”, co częściowo znajduje też potwierdzenie w łacińskim „donata”, czyli darowana przez Boga. Niewątpliwie popularność tego imienia w Polsce wzrosła po ukazaniu się powieści H. Sienkiewicza pt. „Krzyżacy” (1900), w której to jedną z ważniejszych postaci jest Danusia Jurandówna, uosobienie kobiecego wdzięku i odwagi, a prawdziwy wysyp Danut przypada na czas po ekranizacji powieści przez A. Forda (1960). Danuta należy do kobiet bardzo konkretnych i doskonale wie, czego chce od życia. Jest stanowcza, słowna i pracowita, a jednocześnie bardzo opiekuńcza i wesoła. Nie lubi chaosu. Jest otwarta i życzliwa, przez co bardzo szybko zjednuje sobie ludzi. Lubi zajmować się domem i najbliższymi. Świetnie czuje się także w kuchni, w której wyczarowuje przepyszne dania. Danusie są także pewne siebie i bardzo samodzielne. Potrafią poradzić sobie w każdej sytuacji, są wygadane i nie dają sobie w kaszę dmuchać. Nie należą także do osób naiwnych czy nazbyt skromnych, dzięki czemu przez całe życie idą z podniesioną głową i realizują swoje cele i marzenia. Reprezentują typ społecznika o doskonałych zdolnościach organizacyjnych. Wiele z nich ma talent aktorski lub muzyczny. Imię Danuta pasuje do znaków z żywiołu powietrza. Oznacza to, że Danuty lubią podróże i nowości. Mają również potrzebę rozwoju. Danuta sprawdza się także we wszystkich zawodach polegających na kontakcie i współpracy z ludźmi, zarówno w zakresie niesienia pomocy, jak i partnerskiego współdziałania. Bardzo lubi mieć jakiś zajęcie, a nie znosi bezczynności, więc nawet jeśli nie ma akurat nic do roboty, na pewno nie będzie siedzieć z założonymi rękami, bo nie jest to po prostu w jej stylu. Kiedy zaś już naprawdę nie ma co robić dla siebie, chętnie działa na rzecz innych. Popularne Danuty to z reguły piosenkarki i aktorki: Danuta Rinn, Danuta Szaflarska, Danuta Błajejczyk, Danuta Stenka.



Opis ten zaczerpnięty z rozmaitych popularnych ksiąg imion bardzo trafnie opisuje osobowość bohaterki naszego artykułu, nawet jeśli do tego typu opracowań podchodzimy z przymrużeniem oka i nie

traktujemy jako wyroczni. Kim jest tytułowa „kobieta z niejedną pasją”? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie... Urodzona w 1949 r. w Giebułtowie Danuta Warzybok spędziła w nim dzieciństwo, młodość i całe dorosłe życie. Wychowywanie ośmiorga dzieci łączyła z pracą w Giebułtowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego i prowadzeniem gospodarstwa rolnego, a ogromu włożonego trudu w łączenie tych zadań jej samej jest sobie dzisiaj trudno wyobrazić. Mając w sobie niezwykle pokłady energii, siły, zapału i społecznikowskiej pasji po trudach macierzyństwa nie szukała odpoczynku, a raczej podążała za nowymi wyzwaniem i polami działania. Wykorzystała i nadal wykorzystuje swój potencjał dla dobra swojej miejscowości, pełniąc wiele ważnych ról społecznych w sołectwie i gminie. W latach 2010-2014 była radną Rady Miejskiej Gminy Mirsk. Od wielu lat jest członkiem Rady Sołectkiej, aktywistką sołectkiej Grupy Odnowy Wsi, działaczką Koła Gospodyń Wiejskich, członkiem zarządu Stowarzyszenia „Mały i Duży dla Giebułtowa”, a wszystkie zadania wykonuje z właściwą sobie sumiennością i konsekwencją. Stale korzysta ze szkoleń i kursów, aby podnosić swoje umiejętności. Płatności i zakupy przez Internet, nowoczesne komunikatory, Facebook- babcia piętnaściora wnucząt radzi sobie ze współczesnymi mediami nie gorzej niż one same. To właśnie na Facebooku znalazła ją ekipa z popularnego internetowego kanału „Łączy nas piłka”, poszukująca w małych miejscowościach całej Polski ludzi z pasją, ludzi nie-

przeciętnych, którzy żyją i pracują dla innych. Wrocławsko-warszawscy filmowcy przybyli z kamerami do Giebułtowa, aby sfilmować niezwykłą bohaterkę – Danutę, rozślawiając przy tym nie tylko ją, ale całą naszą miejscowość i klub piłkarski „Sudety” Giebułtów, którego pani Danuta Warzybok jest prezesem od 2008 r., a od roku 2004 członkiem zarządu. Miłość do piłki nożnej przekazali jej synowie, gdy była ich wiernym kibicem, trenerem, przyjacielem. Niektórzy z nich byli lub są do dziś członkami i działaczami klubu piłkarskiego „Sudety” Giebułtów, drużyny, która systematycznie pnie się po drabinie awansów. Po tej drabinie pnie się zresztą sama pani prezes. W roku 2015 uchwałą Prezydium Rady Dolnośląskiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe otrzymała Dużą Złotą Odznakę Honorową w dowód uznania za wieloletnią działalność na rzecz upowszechniania kultury fizycznej, sportu i turystyki. Rok później pani Danuta otrzymała Złotą Honorową Odznakę OZPN w Jeleniej Górze po raz drugi, bo pierwszą już w roku 2008. Wcześniej były dwukrotnie odznaki srebrne: z OZPN i LZS. Jak przystało na użytkowniczkę tego imienia pani Danucie Warzybok brakowało do szczęścia jeszcze jednej pasji-muzyki, dlatego w 2015 r., jak tylko powstał zespół „Kwisowianie”, została jego członkiem, ubogacając go swoim głosem, talentem i urodą, która nie bardzo poddaje się wpływowi mijającego czasu i trudom codzienności.

Film nakręcony przez ekipę filmowców z programu „Łączy nas piłka” przedstawia migawki z naszej miejscowości: panoramę Gór Izerskich, kościół z częściowym nowym dachem, fragment meczu, panią prezes Danutę Warzybok i piłkarzy, „sól tej ziemi” – jak nazywa ich jeden z działaczy – ludzi, którzy w małych miejscowościach tworzą z pasją życie społeczne i dokonują czasem tego, co znacznie wykracza poza utarte schematy. Jest także ważna chwila wręczenia pucharu i talonu na 2500 zł, które przeznaczone zostaną na sprzęt sportowy. Puchar wręczył prezes OZPN w Jeleniej Górze Andrzej Kowal w asyście burmistrza Miasta i Gminy Mirsk Andrzeja Jasińskiego. Informacje o zwycięstwie naszej drużyny i o dokonaniach pani prezes D. Warzybok wraz ze zdjęciami znalazły się w nr 15 „Nowin Jeleniogórskich” z 10 kwietnia br.

Pani Prezes Danuta Warzybok cieszy się u swoich piłkarzy wielkim szacunkiem. Mają w niej bowiem lidera, menadżera i opiekuna, powierniczkę i przyjaciółkę, także ci najmłodsi: trampkarze, młodzicy i orliki. W drużynach młodzieżowych gra jej pięciu wnuków: Szymon, Jan, Kacper, Oliwer i Gabriel, troje starszych: Paulina, Klaudia i Klaudiusz też należało do „Sudetów” Giebułtów.

Imię „Danuta” odchodzi wprawdzie od wielu lat do lamusa, ale miejmy nadzieję, że charyzma pani

Danuty Warzybok – nie.

Pani Prezes Danucie Warzybok, zarządowi i piłkarzom „Sudetów” Giebułtów serdecznie gratulujemy i dziękujemy, życząc dalszych wspaniałych sukcesów.



Tu jako gospodyni „Łużyckiego Lata III”- 2013r

Łużyckie Lato 6



16 czerwca br. (sobota) o godz. 15.00 na Miejscu Spotkań „Przystanek Giebułtów” (boisko przy Szkole Podstawowej) odbędzie się uroczystość z okazji 40-lecia klubu piłkarskiego „Sudety” Giebułtów (1978-2018) oraz 3.urodzin Zespołu „Kwisowianie”. W związku ze

zdobyciem przez „Sudety” okręgowego Pucharu Polski postanowiono uczcić to wydarzenie w roku jubileuszu klubu. Podczas spotkania uhonorowani zostaną niektórzy działacze i zawodnicy. O oprawę muzyczną „z kresowym brzmieniem” zadba nasz rodzimy zespół folklorystyczny oraz jego zaproszeni muzyczni przyjaciele. Na tę okoliczność premierę będzie miała piosenka o transporcie osadników pociągami bydlęcymi pt. „Ze wschodu na zachód”, która zapewne poruszy serca najstarszych mieszkańców Giebułtowa. Spotkanie potrwa do późnych godzin wieczornych, a głodni i spragnieni będą mogli kupić posiłki i napoje w dobrze zaopatrzonym bufecie.

Organizatorzy: „Sudety” Giebułtów, Stowarzyszenie „Kwisowianie” oraz sołtys i Rada Sołecka Sołectwa Giebułtów serdecznie zapraszają wszystkich mieszkańców Giebułtowa na tę uroczystość. Redakcja „GG” udziela jej zaś pełnego wsparcia duchowego, organizacyjnego i medialnego. (daal)

Rozmowa z Waldemarem Duplą, Kierownikiem muzycznym zespołu „Kwisowanie”

„Skąd się wzięło to określenie - słowiańska dusza? Jaka ona jest i co ją cechuje, skoro potrafi tak fascynować? Dusza ta posiada szczery uśmiech, potrafi płakać ze wzruszenia, bywa też dzika i nieokiełzana. Nigdy nie wieje od niej lodowatym zimnem, wciąż pozostaje otwarta i nie ukrywa swoich emocji. A mimo to odbierana jest przez wielu jako tajemniczy sfinks.”

– Taką jedynie definicję „słowiańskiej duszy” udało mi się znaleźć w sieci. Przecucie mi bowiem mówiło, że to określenie będzie do Ciebie najbardziej pasowało, że od niego muszę wyjść, chcąc Cię Czytelnikom trochę bliżej przedstawić. I choć opis ten zawiera w sobie sporo prawdy, daleko mu do pełnego ujęcia czegoś tak enigmatycznego jak dusza człowieka, do tego słowiańska... Czego brakuje w tym opisie?

– Faktycznie ładnie to ujęte. Jeśliby to miało być o mnie, dodałbym jeszcze, że jest szczerą do bólu, czego niejednokrotnie w życiu żałowałem.

– Nic też nie ma o poczuciu humoru, a Ty go posiadasz i to w dużych rezerwach. Zwracasz się na przykład do zespołu „drogie” lub „kochane dzieci”, choć niektórzy członkowie są od Ciebie starsi, o żonie zaś mówisz „znajoma”, a o sobie „kaczaniak”...

– Poczucie humoru pomaga w życiu. Bez niego trudno znieść czasem codzienną szarżyznę, monotonię, bezradność, stres i nerwy. Trzeba trochę dystansu. W zespole traktujemy się jak w rodzinie, zwrot „dzieci moje” czy „kochane dzieci” to takie niby nic, a jednak wywołuje uśmiech.



– I chyba delikatnie wyznacza relacje: to Ty masz władzę nad tymi czasem niesfornymi „dziećmi”... Czasem, nie kryjąc emocji, hukniesz, krzykniesz i walniesz pięścią w stół, bo tonacja, rytm nie taki, mikrofony nie podłączone, a czasu mało, ale jak przystało na dobrego „ojca”, całą złość szybko

obracasz w żart... Zwłaszcza, gdy tylko zabrzmia pierwsze właściwe akordy, uśmiech jest z powrotem na Twojej twarzy...

– Może trochę tak jest. Wracając do tych humorystycznych określeń... Żona, gdy wyjeżdża, a dzieje się to dość często, staje się moją „znajomą” na Facebooku, a „kaczaniakiem” jestem z tego względu, że moi oboje rodzice pochodzą z Kaczanówki, choć poznali się dopiero tu, na Dolnym Śląsku, dokładnie w Szprotawie. Mama spędziła dzieciństwo i wczesną młodość w Giebułtowie, na Augustalu, niedaleko Skalki.

– Byłeś kiedyś w Kaczanówce?

– Nie, nigdy, choć wiele razy to planowałem. Może dlatego odkładałem tę decyzję, bo wiem, że ani po pierwszym domu dziadków, który spłonął, ani po drugim, nie ma ani śladu.

– Teraz wiem, dlaczego zaproponowałeś, abyśmy spotkali się u Ciebie w domu, w Mirsku. Chciałeś nam po prostu pokazać swoje królestwo. Dom po dziadkach, który własnymi rękami wyremontowałeś... Pokój, w którym rozmawiamy, elegancki salonik z odremontowanym przez Ciebie angielskim pianinem, to dawna stajnia... Do tego duża kolekcja przeróżnych instrumentów muzycznych i pracownia na strychu, gdzie te instrumenty stroisz, naprawiasz, ratujesz... A przy tym mnóstwo zdjęć i pamiątek rodzinnych... Przywiązanie do tradycji rodzinnych i silne więzi międzypokoleniowe to też cecha nas, Słowian.

– Faktycznie z dziadkami mam wiele fantastycznych wspomnień. Żyłem ich opowieściami z Kresów. To oni mnie ukształtowali, moją wyobraźnię, wrażliwość i wszystko, co w sobie noszę. Tu na tym zdjęciu jest mój ukochany dziadek Wicuś z siwkim, tu jego zwolnienie z wojska w języku rosyjskim, tu zdjęcia z młodości moich rodziców, tu ja w roku 1970 z pierwszą harmonią... W roku 1968 odwiedzili nas bracia mojej babci z Ukrainy, którzy tam pozostali. Przywieźli w prezencie zieloną harmoszkę. Dziadek postawił ją na szafie w pokoju. Ale pewnego dnia, miałem wtedy 7 lat, postanowił, że będę na niej grać. Zażyczył sobie, żebym zagrał melodię „Zagraj mi, piękny Cyganie”. Ja nie miałem pojęcia jak się gra, ale jakoś samo z siebie poszło. Jakoś to wysłałem z jego słów, gestów, z jego miłości do muzyki. Od tej pory, gdy dziadkowie wracali w niedzielę z sumy, moim zadaniem było zagrać im tę melodię. Gdy ojciec usłyszał, że tak sobie radzę, zdecydował, że trzeba mnie wysłać na lekcje. Pan Czesław Woszczek był pierwszym moim nauczycielem. Później dojeżdżałem

w Jeleniej Górze razem z kolegą, którego ojciec był taksówkarzem i nas dowoził. Gdy podjąłem naukę w Technikum Przemysłu Drzewnego w Sobieszowie, równocześnie chodziłem do średniej szkoły muzycznej. I tak to się zaczęło...

– **Ale muzyczne zainteresowania na pewno się zmieniały...**

– Oczywiście, że tak. Choć nie zawsze szedłem z prądem. Gdy wszyscy fascynowali się „Beatelsami” czy „Rolling Stone-sami”, graliśmy z kolegami jazz, upodobaliśmy sobie Gershwin-a. Później był czas Okudźawy i Wysockiego... Z moją przyszłą żoną Bożeną,



która chodziła do Studium Pedagogicznego w Lubomierzu i miała egzamin z fletu, graliśmy namiętnie „Dla Elizy” Beethovena. Zaoferowałem jej pomoc.

– **Jeszcze jedną słowiańską cechę zauważam u Ciebie: śpiewność mowy, łatwość uczenia się języków obcych. Nie ma dla Ciebie problemu zaśpiewać piosenkę po ukraińsku, rosyjsku czy niemiecku... Mówić w tych językach też zresztą potrafisz.**

– To też w pewnym sensie wyniosłem z domu, z dzieciństwa, i ze szkoły. Słowiańskie „ł” było dla mnie nawet problemem, bo nikt tak nie mówił z dzieci tylko ja. Po prostu tak się nauczyłem, wyssałem z mlekiem matki. Do tego w technikum rosyjskiego uczyła mnie rodowita Ukrainka, a niemieckiego Niemka po konserwatorium muzycznym w Berlinie, jednocześnie prowadząc nasz szkolny zespół muzyczny. W ogóle miałem szczęście do dobrych nauczycieli. W technikum uczyła mnie częściowo jeszcze kadra przedwojenna, leśnicy i inżynierowie, akowcy, patrioci, ludzie świetnie wykształceni, z powołaniem.

– **Jak od Okudźawy i Wysockiego, Gershwin-a i Beethovena przechodzi się do muzyki ludowej? To jakby inne światy?**

– Mój nieodżałowany prof. Maks od akordeonu w Szkole Muzycznej zwykł mawiać: „Podział muzyki na style jest tylko dla tumanów, którzy nie mają „ucha”! Muzyki nie można nawet podzielić na dobrą i złą! Bo muzyka może być tylko dobra!” Europejska diatoniczna skala dźwięków (A- 440 Hz) nie różni innych alikwotów pośrednich, nazywając je fałszem, w odróżnieniu od Arabów, którzy słyszą jeszcze

ćwierćtony. Podział rytmiczny jest też prosty 4/4, 2/4, 6/8, 3/4, czysta matematyka! Dlatego każdy muzyk musi być dobrym matematykiem, a nie odwrotnie. A wyjątkiem potwierdzającym tę regułę był Albert Einstein, który grał na skrzypcach! Georg Gershwin w „Błękitnej rapsodii”, operze „Porgy and Bess” sięgał do korzeni walk wyzwolenieczych murzyńskiej ludności Ameryki Północnej. „Modlitwa Francois Vilona” Okudźawy, „Konie” Wysockiego mówią o tym samym, choć w innych czasach i warunkach. Lecz rytmika, balans harmoniczny swingu, wielobarwność akordów septymowych, zmniejszonych u Gershwin-a w zestawieniu z prostotą rozkładanych molowych i durowych funkcji u Okudźawy wyzwalała u muzyka niezapomniane wrażenia! Wspaniale to robiła Marysia Salawa, śpiewająca i grająca na gitarze „Modlitwę” Okudźawy z delikatnym fletem Kasi i oczywiście wspaniałymi głosami „moich gwiazdek”, czego możemy posłuchać na naszej płycie nagranej w profesjonalnym studio. Z muzyką ludową każdy muzyk oczywiście z wyobraźnią muzyczną i jakim takim warsztatem muzycznym może zrobić wszystko. I za to właśnie ją kocham! Niejednokrotnie dziewczyny pytały mnie, dlaczego daną piosenkę śpiewamy nie tak jak dany wykonawca. A ja z uporem odpowiadam, co znaczy „cover”, czyli przeróbka, własna interpretacja. Z muzyką ludową nie ma żadnych problemów, gdyż większość autorów jest nieznanymi i prawa autorskie nie obowiązują. Osobiście uważam, że komercjalizacja muzyki mija się z jej znaczeniem!

Z mamą Marią i Barbarą Kostrzycką (Skalka, 2015 r.)



– **To wszystko jest niezwykle ciekawe. Z naszego wywiadu robi się zaraz wywiad-rzeka. A zapominamy o głównym celu naszej rozmowy, której właściwie byłeś inicjatorem. Bo sam powiedziałeś, że chciałbyś w jakiś sposób wyciągnąć młodzież spod „biurowca” i zapytałeś, jak to można zrobić... Zaproponowałam, żebyś sam się do niej zwrócił. Stąd ta rozmowa.**

– Faktycznie widok tej młodzieży, która nie ma co zrobić z czasem, jest dla mnie wyjątkowo przygnębiający. Mam dla niej wiele propozycji. Może przyjdzie do nas na próby i zobaczyć. Pewnie niejedna z tych młodych osób potrafi śpiewać, a nawet o tym nie wie. Brakuje nam młodych osób. Poza 11-letnią Natalką

nie mamy młodzieży. Brakuje mi takich perełek, jakimi były siostry Salawa, Marysia – skrzypaczka i Kasia – flecistka. Niestety, Marysia wyjechała na studia, a Kasia musi godzić dwie szkoły. Mógłbym też poprowadzić bezpłatne warsztaty muzyczne, np. gry na gitarze. Trzeba tylko przyjść. Bardzo bym też chciał, aby ta młodzież przyszła na boisko, gdzie będzie impreza związana z rocznicą Zespołu, 3. urodzinami. Będzie to 16 czerwca. Byłaby możliwość poznania Zespołu i nawiązania kontaktu. Serdecznie zapraszam w imieniu Zespołu „Kwisowianie”.

– **Jeszcze poproszę Cię o pochwalenie się ostatnimi zakupami.**

– W ubiegłym tygodniu jeździliśmy z kolegą Krzysztofem kupić nowe akordeony dla Zespołu. Oczywiście używane, bo tylko takie są dla nas, jeśli chodzi o cenę, dostępne. Poszukałem w Internecie ogłoszeń i wyruszyliśmy. Jeden kupiliśmy między Częstochową a Katowicami, drugi za Katowicami. Dlaczego tak daleko? Okazuje się, że mieszkańcy tamtych terenów wyjeżdżają często za chlebem do Włoch, a Włochy są światowym producentem najlepszych akordeonów, i stamtąd te instrumenty przywożą. Obydwa są ze słynnej fabryki Paolo Soprani z Castelfidardo. Mają porządną stal w stroikach, drewniane głośnie z drewna cedrowego, cyprysowego lub bukowego. Ten atramentowo-żółty wzięłem prywatnie, a ten czerwony, trochę droższy, z bukowymi klawiszami powlekany masą perłową, prawdziwe arcydzieło ręcznie wykonane, dla Zespołu. Gdy wieść o tym rozeszła się po Mirsku, miałem w domu całe pielgrzymki osób, pasjonatów muzyki, którzy nie mogli oprzeć się pokusie zobaczenia na własne oczy tych cacek i usłyszenia ich precyzyjnych dźwięków, dźwięków akordeonów, które same śpiewają...



Arcydziela z Castelfidardo

– **Twoja Mama podobno się popłakała...**

– Tak mają słowiańskie dusze...

– **Powiedz jeszcze o tej pościeli. Bo to historia rodem z filmu komediowego...**

– Po maturze dostałem się na studia na Wydział Mechanicznej Obróbki Drewna w Akademii Rolniczej w Poznaniu. O przyznaniu miejsca w akademiku decydowała liczba punktów, które dostawało się np. za

pochodzenie, działalność w organizacjach młodzieżowych, odbyte praktyki zawodowe itp. I mi takową praktykę na dwa miesiące załatwiła dziewczyna poznana na egzaminach, doskonale ją pamiętam, gdyż jej tatuś w owych czasach był dyrektorem w Zjednoczeniu w Zielonej Górze i „na telefon” załatwił mi takową praktykę w tartaku w Cybince. Nie zdążyłem się jeszcze dobrze zagospodarować, gdy niespodziewanie w moim pokoju zjawił się ojciec z groźnym pytaniem od razu w drzwiach „Gdzie masz tą pościel?” Okazało się, że są w niej pieniądze, które rodzice zapobiegliwie zbierali na moje wesele, a mama o tym zapomniała i z tą pościelą mnie wyprawiła. Okazało się zresztą, że te pieniądze przydały się wcześniej niż myśłano, bo wesele było prawie zaraz, a ze studiów nic nie wyszło. Zawsze mówiłem do rodziców, że zapeszili tym przedwczesnym zbieraniem.

– **Ale za to ze „znajomą” tworzycie małżeństwo już 37 lat. I Jak lubisz mówić: „wszystko przez te kobiety”...**

Można by jeszcze wspomnieć o tym, czym zajmujesz się na strychu, który jest Twoim warsztatem, pracownią, miejscem tworzenia. Ale może ja już sama opowiem, jak przedziwnym i tajemniczym czynnościom się tam oddajesz, jak przywracasz do życia stare akordeony i nie tylko. Jak naklejasz nowe wentyle pozyskane z pocięcia swojego kupionego w Turcji kozucha, których skuteczności nie mogą się nadziwić sami znawcy tematu, jak walujesz kalafonię i woskujesz głośnie – choć dla mnie to kompletnie nieznane czynności. Chciałabym jeszcze powiedzieć, że słowiańska dusza to niezmierzone pokłady emocji i siły, ciepła i dobra. Że nawet jeśli na dłuższą chwilę umilknie, aby oplakać śmierć syna, to powstanie, aby znowu grać i śpiewać o tym, o czym w niej gra. I dzielić się tym z innymi. Słowiańska Duszo-chwała Ci za to!

(daal)

Zebranie Wiejskie

12 .04. br. odbyło się zwołane przez sołtysa R. Ledziona Zebranie Wiejskie w związku z koniecznością wprowadzenia zmiany we wnioskach do Funduszu Sołeckiego. Zmiana polega na przeniesieniu kwoty 5776 zł z zadania dotyczącego zakupu i montażu tablic z numeracją budynków i przeznaczenie tej kwoty na zadanie położenia asfaltu na drodze dojazdowej do bloku nr 18-II etap. W sprawach różnych mieszkańcy poruszyli sprawy takie jak: zaśmiecanie terenu wokół „biurowca” i niemożliwość rozwiązania tego problemu od lat, zły stan drogi gminnej prowadzącej w kierunku garaży przy nowych blokach oraz brak przyłączy wodociągowych mimo przebiegu głównej magistrali zasilającej w wodę.

W zebraniu prowadzonym przez radnego A. Alchimowicza wzięło udział 12 mieszkańców na 1092 uprawnionych do głosowania.

(daal)

Sudety Giebułtów zdobywają Puchar OZPN



Zdjęcie pochodzi z galerii artykułu „Puchar dla Sudetów” na stronie JG24.PL – autor zdjęć Piotr Kuban oraz Grzegorz Honcek

Środa dnia 4 kwietnia 2018r. Stadion Miejski w Mirsku. Godzina 16:30. Sędzia Krzysztof Sobol rozpoczyna spotkanie finałowe o Puchar Polski OZPN Jelenia Góra. Do walki o niego stają dwie najmocniejsze drużyny z okręgu jeleniogórskiego biorące udział w turnieju. Stella Lubomierz, jeden z odwiecznych rywali naszego miejscowego klubu. Mecze z tą drużyną zawsze wzbudzały wielkie emocje. Po drugiej stronie staje nasza drużyna, Sudety Giebułtów! Drużyna z Lubomierza przebyła niełatwą drogę do finału, eliminując po drodze takie drużyny jak Włóknierz Mirsk, Piast Bolków, Olimpia Kamienna Góra, Łużyce Lubań oraz Piast Wykroty. Giebułtowianie po drodze pokonali uznane marki w regionie. W pierwszej rundzie pokonali na wyjeździe Olszę Olszyna 4:1, w drugiej z łatwością ograli Lechię Piechowice 6:0, kolejna runda to pojedynek z Hutnikiem Pieńsk i kolejna wygrana, tym razem 5:0 na wyjeździe. W IV rundzie przyszedł czas na pojedynek z ciężkim rywalem, jakim są niewątpliwie gracze z Jędrzychowic. Jednak nasi piłkarze poradzili sobie z nimi wygrywając 2:0, dzięki czemu awansowali do półfinału. W półfinale czekały na nas Karkonosze Jelenia Góra. Faworyt rozgrywek o Puchar OZPN Jelenia Góra. Gracze Sudetów mierzyli się z nimi w roli gospodarza na stadionie w Mirsku. Do przerwy był bezbramkowy remis, jednak w drugiej połowie dał o sobie znać nowy nabytek Sudetów Tomáš Částek strzelając dwie

bramki i zapewniając giebułtowianom historyczny awans do finału tych rozgrywek.

Sudety i Stella po raz pierwszy awansowały do finału Pucharu Polski OZPN Jelenia Góra. Dla obu drużyn to już był historyczny wyczyn. Niewątpliwym faworytem była drużyna z Giebułtowa. Wyższa liga, mocniejszy skład. Jednak nie można było zlekceważyć graczy Stelli. Od samego początku gracze Sudetów ruszyli do ataku i już w 11 minucie bramkę zdobył Mariusz Chlabicz po pięknym uderzeniu zza pola karnego. Od tej bramki gra trochę się ustabilizowała i swoje szanse miały obie drużyny. Jednak w 40. minucie Sudety miały rzut różny. Dośrodkowywał Chlabicz, a jego celną wrzutkę wykorzystał czeski napastnik Tomáš Částek, celnie główkując w stronę bramki strzeżonej przez bramkarza z Lubomierza. Pierwsza połowa zakończyła się prowadzeniem Sudetów 2:0. Druga połowa zaczęła się od mocnej dominacji drużyny z Lubomierza, jednak nie potrafili oni wykorzystać swoich szans na zmniejszenie różnicy bramkowej. Sudety również miały swoje szanse na podwyższenie prowadzenia i widocznie przeważały w całym meczu. Na kolejną bramkę kibice zgromadzeni na stadionie w Mirsku musieli czekać do 79. minuty, gdy podanie Mateusza Jędrasa na bramkę zamienił Radosław Szajwaj.

Spotkanie zakończyło się pewnym zwycięstwem drużyny z Giebułtowa 3:0. Po ostatnim gwizd-

ku podopieczni Mateusza Tyszkowskiego mogli cieszyć się z pierwszego w historii triumfu w pucharze OZPN Jelenia Góra. Po spotkaniu puchar giebułtowanom wręczył prezes Andrzej Kowal w asyście Pani Iwony Kobiereckiej oraz Burmistrza Miasta i Gminy Mirsk Andrzeja Jasińskiego, który jednocześnie pełni funkcję wiceprezesa OZPN Jelenia Góra. Po otrzymaniu pucharu piłkarze podeszli do licznie zgromadzonych kibiców z Giebułtowa i podziękowali im za doping.

Jednak gracze Sudetów nie mogą teraz osiąść na laurach. Po meczu finałowym czekało ich starcie w lidze z Grębocicami, które zakończyło się zwycięstwem naszej drużyny 5:1. Kolejna kolejka to mecz w Jędrzychowicach podczas weekendu 14-15 kwietnia. Trzymajmy kciuki za naszą drużynę, aby nie obniżyła lotów i radziła sobie jak najlepiej w zmaganiach IV ligi dolnośląskiej. Obecnie Sudety zajmują 12. miejsce w stawce.

Z tego miejsca chcielibyśmy serdecznie pogratulować piłkarzom, członkom sztabu szkoleniowego oraz Pani Prezes Danucie Warzybok, która w ostatnim czasie udzieliła wywiadu dla kanału „Łączy Nas Piłka” w serwisie YouTube. Kanał ten publikuje w szczególności filmy z udziałem reprezentantów Polski w piłce nożnej.

Jeszcze raz gratulujemy i życzymy powodzenia w dalszych zmaganiach na IV-ligowych boiskach w naszym regionie. Wszystkich sympatyków zachęcamy do dalszego wspierania Sudetów podczas meczów.

Dawid Karoń

Autorzy sukcesu „Sudetów” Giebułtów

Poza Danutą Warzybok do sukcesu czwartoligowej drużyny LKS-u „Sudety” Giebułtów przyczynili się kierownik drużyny Grzegorz Skórka, trener Mateusz Tyszkowski, asystent trenera Jerzy Ciota, bramkarze Piotr Bursacki i Damian Michno oraz Radosław Szajwaj, Patryk Szczęsny, Sebastian Andruchów, Serhii Taran, Kamil Kurianowicz, Bartosz Szczęsny, Tomáš Částek, Mariusz Chlabicz (kapitan), Radosław Kurek, Piotr Turek, Mateusz Kalka, Dawid Jastrzębski, Adrian Schonung, Konrad Kalka i Piotr Krzesiński. Gracze „Sudetów” Giebułtów po raz pierwszy w 40-letniej historii klubu okazali się najlepszymi piłkarzami na szczelnie okręgu jeleniogórskiego. Serdeczne gratulacje!

(daal)



Planowane niszczenie przyrody Czy piękno i romantyka naszych „Skałek” muszą paść ofiarą farmy fotowoltaicznej?

Niepowtarzalny i wyjątkowy w swoim rodzaju obszar biotopowy, utworzony przez naturę przed 500 mln lat ma zostać zniszczony w ciągu najbliższych miesięcy. Obszar ten należy do „Krainy wygasłych wulkanów”, która rozciąga się od Jawora i sięga przez Wleń aż do Leśnej. Kraina ta nazywana jest też „kambryjskimi skałami wulkanicznymi”, ponieważ powstała w okresie zwanym kambr, który trwał ok. 55 milionów lat (od 540 do 485 milionów lat temu).

Skałki to znane, urocze oraz wśród turystów od setek lat popularne i ulubione miejsce. W czynie społecznym zostały dostosowane przez mieszkańców dla potrzeb odwiedzających. Na jednej z nich są wykute schody i nowo zrobione barierki. Zrobiono też parking, który jest przez mieszkańców utrzymywany w czystości. Ze szczytu Słupca rozpościera się panorama prawie 360°. Obejmuje ona między innymi Góry Izerskie, Karkonosze ze Śnieżką oraz Góry Kaczawskie.

Poprzez budowę farmy fotowoltaicznej w tym miejscu ucierpi jakość mieszkania i życia w Giebułtowie i w Augustowie, a wrażliwy obszar biotopu ulegnie zniszczeniu, obciążenie ruchem stanie się nie do zniesienia, wartość naszych nieruchomości spadnie, a turyści z których żyjemy, przestaną przyjeżdżać, bo nie jest żadną atrakcją patrzeć z pomnika przyrody na hektary szkła fotowoltaicznego. Warto pamiętać, że prąd ma być produkowany na naszym terenie, i to my będziemy borykać się z zanieczyszczeniami, ale prąd ten będzie przesyłany gdzie indziej. Albo drogą napowietrzną, czyli będą budowane słupy wysokiego napięcia przebiegające przez nasze posiadłości, albo kable będą przebiegać pod ziemią, czyli będą wykonywane prace ziemne w dużym stylu. Czyje posiadłości miałyby być dotknięte tymi pracami, nie byliśmy w stanie dowiedzieć się. Pomimo takich poświęceń miejscowej ludności, prąd nie będzie dla nas wcale tańszy. Takie obawy poparte argumentami, zostały podniesione przez mieszkańców Giebułtowa, Wolimierza oraz Augustowa przeciwko planowanej budowie farmy fotowoltaicznej na działce 345, obręb geodezyjny Stankowice. W dniu 4.07.2017 r. w świetlicy w Stankowicach odbyło się zebranie informacyjne zorganizowane przez władze Miasta i Gminy Leśna. O spotkaniu byli oficjalnie powiadomieni tylko mieszkańcy Gminy Leśna. Mieszkańcy Giebułtowa, którzy bezpośrednio graniczyliby z farmą fotowoltaiczną i na co dzień byłiby konfrontowani z negatywnymi konsekwencjami działalności takiej farmy, zostali pominięci.

Z pisma z dnia 10.01. 2018 r. do Wydziału

Ochrony Środowiska i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Lwówku Śląskim wynika, że Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk odniósł się pozytywnie do zamiaru budowy farmy fotowoltaicznej w sąsiedniej gminie Leśna, ale nie poinformował o tym mieszkańców swojej Gminy i Miasta Mirsk i nie stworzył możliwości zebrania opinii mieszkańców Gminy Mirsk na ten temat. W Leśnej tą sprawą zajmowała się już Rada Miejska, a w Mirsku nie było do tej pory nawet spotkania informacyjnego dla mieszkańców. Większość mieszkańców Miasta i Gminy Mirsk nie wie jeszcze, z jak dużym obniżeniem jakości życia będziemy musieli się pogodzić, jeśli dojdzie do budowy i do eksploatacji farmy fotowoltaicznej w bezpośrednim sąsiedztwie naszych domów. Dlatego też należy mieszkańców poinformować i liczyć się z ich opinią.

Faza budowy będzie wiązała się ze wzmożoną emisją spalin z silników pojazdów i maszyn roboczych, silną eksploatacją drogi powiatowej oraz zniszczeniem jej nawierzchni poprzez ciężkie pojazdy, z hałasem, zanieczyszczeniem odpadami (budowlane i komunalne) oraz zanieczyszczeniem powierzchni ziemi.

Faza realizacji będzie wiązała się z emitowaniem pola elektromagnetycznego (choroby, złe samopoczucie), z redukcją walorów krajobrazowych, ze wzmożonym hałasem, ze zniszczeniem atrakcyjności turystycznej Augustowa (punkt widokowy Słupiec oraz trasa Słupiec – Jezioro Złotnickie), gdzie wiedzie też Sudecki Szlak Konny, jak i droga rowerowa (przy samej farmie...) oraz z finansowymi szkodami dla tutejszej agroturystyki. Nie mamy informacji, w jaki sposób prąd będzie odprowadzany z farmy. Jeśli nad ziemią, to wiąże się to z postawieniem słupów wysokiego napięcia. Jak mają one przebiegać? Na czyich posiadłościach będą stawiane te słupy? Jaki jest ich wpływ na środowisko? Czy podziemnie? Gdzie odbędą się prace ziemne? Przez czyje działki będą przebiegać prace ziemne? Jaka jest skala przedsięwzięcia, wielkość mocy, szkodliwość silnych odpadów toksycznych generowanych przez farmę, (oleje, konserwacja), co będzie działo się ze zużytymi panelami? W jaki sposób inwestor będzie dojeżdżał do farmy fotowoltaicznej? Jest przecież tylko jedna droga od strony Augustowa, a to jest już Gmina Mirsk!

Warto dodać, że nasz komitet popiera rozwój alternatywnych źródeł energii. Dla nas jest jednak istotne, aby decydenci budowy farmy postępowali zgodnie z wymaganiami władz ustawodawczych. Władze ustawodawcze przewidują w przypadku prac budowlanych prowadzących do drastycznych zniszczeń krajobrazu i przyrody, aby dokonać analizy miejsc alternatywnych oraz konsultować i informować mieszkańców. Oba wymogi (według naszych infor-

macji) nie zostały spełnione. Gmina Leśna posiada miejsca alternatywne, a mieszkańcy Gminy Mirsk, którzy będą bezpośrednio dotknięci budową tej farmy nie są ani konsultowani, ani informowani. Listem tym wzywamy nasze władze gminne do publicznej dyskusji na temat sensu, względnie nonsensu budowy farmy fotowoltaicznej w pobliżu Skalek.

Andrzej Majewski

Jeszcze jeden list Czytelnika

„Straciliby domy. Pożar w Giebułtowie-Augustowie” – pod takim tytułem otrzymaliśmy jeszcze jeden artykuł pana A. Majewskiego, który z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy znacznie streścić. Artykuł ten dotyczy niezwykle niebezpiecznego pożaru łąk na działce nr 345 w pobliżu Skalek, który wstrzymał oddech i zakłócił sen mieszkańców Augustowa w późnych godzinach wieczornych 7 kwietnia br. W swoim liście pan Andrzej porusza kilka niezwykle ważnych kwestii związanych z tym wydarzeniem: odwagę strażaków, którzy z narażeniem życia i zdrowia z użyciem łopat gasili pożar przez wiele godzin, brak hydrantów i konieczność ich zainstalowania w myśl obowiązujących przepisów oraz ryzyko powtarzania się niebezpieczeństwa pożaru choćby z uwagi na organizowane przy Skalkach ogniska w sąsiedztwie łąk, lasów i drewnianych domów. Panu Andrzejowi serdecznie dziękujemy za zasygnalizowanie tego ważkiego problemu.

Zaznaczamy przy tej okazji, że wypalanie łąk jest szkodliwe i niebezpieczne dla człowieka i jego mienia oraz wszelkich istot żyjących na łąkach, jest także czynem prawnie zabronionym i karalnym. Przed rozpoczynającym się sezonem turystycznym warto jest też przypomnieć sobie zasady bezpiecznego palenia ognisk w miejscach do tego wyznaczonych i ich wygaszania.

(daal)

Historia giebułtowskiego LZS-u

Jubileusz 40-lecia „Sudetów” Giebułtów zrodził pytanie o historię Ludowego Zespołu Sportowego w Giebułtowie, która – jak wspominają jego członkowie – zaczęła się pod koniec lat 50-tych ubiegłego wieku. Chcielibyśmy odtworzyć choć fragmentarycznie tę zapomnianą opowieść o dziejach LZS-u w Giebułtowie, póki żyje ona we wspomnieniach jej działaczy i zawodników. Jeśli macie, Drodzy Czytelnicy, zdjęcia lub inne pamiątki i chcecie podzielić się wspomnieniami, prosimy o kontakt z redakcją. Może wspólnymi siłami uda nam się przywrócić pamięć o ludziach i wydarzeniach tego czasu.

(daal)

Szkoła Podstawowa w Giebułtowie nadal mocna siatkówką!

Dnia 14 marca br. w SP w Mirsku odbyły się gminne zawody sportowe w mini piłce siatkowej chłopców i dziewcząt. Gra toczyła się do dwóch wygranych setów, rozgrywanych każdy do 25 punktów. Zawody przeznaczone były dla uczniów klas V i VI w kategorii dziewcząt i chłopców.

I tak po zaciętym pojedynku ze SP z Mirska, chłopcy z Giebułtowa pokonali swoich przeciwników 2:0 i zakwalifikowali się na zawody powiatowe, które odbyć się miały już za dwa tygodnie w Gryfowie Śląskim. SP w Giebułtowie wystawiła jeszcze dwie drużyny – dziewczynki z klasy V oraz mix chłopaków z klasy V, VI i IV. Obie drużyny zajęły II miejsca, kończąc tym samym zawody na poziomie gminnym. Chłopcy z klasy VI pojechali na zawody powiatowe, gdzie spotkali się ze szkołami: SP Gryfów Śląski i SP Lwówek Śląski, którym po raz kolejny z rzędu, pokazali, kto obecnie jest najsilniejszą drużyną siatkarską w powiecie. A oto wyniki:

Gryfów Śląski – Lwówek Śląski 2:1

Giebułtów – Lwówek Śląski 2:0

Giebułtów – Gryfów Śląski 2:1

I MIEJSCE - SP GIEBUŁTÓW

II MIEJSCE - SP GRYFÓW ŚLĄSKI

III MIEJSCE - SP LWÓWEK ŚLĄSKI

Po zwycięstwie w powiecie przyszła kolej na zawody strefowe, które odbyły się w Lubaniu, gdzie spotkały się szkoły z całego byłego województwa jeleniogórskiego, t.j. SP 1 Kamienna Góra, SP 2 Kamienna Góra, SP Leśna, SP Bogatynia, SP Pieńsk, SP Janowice Wielkie oraz SP w Giebułtowie.

Nasza dzielna szkoła wywalczyła 4. miejsca na 7 drużyn, przegrywając na przewagi lub o małe 3-4 punkty. Do medalu było bardzo blisko, zabrakło trochę szczęścia. Jako ciekawostkę dopowiem, że SP w Giebułtowie to najmniejsza szkoła, jaka brała udział w zawodach na każdym szczeblu. Ponadto, jako że mamy małe klasy, a w związku z tym małą ilość uczniów, żeby stworzyć drużynę 8-osobową w VI klasie, musiałem dobrać sobie 4 uczniów z klasy V. Tak więc nasi piątoklasiści walczyli jak równy z równym z szóstoklasistami z innych szkół – pokonali nawet SP z Bogatyni!

A oto skład mistrzów powiatu:

Jan Kołodziejczyk - kl. VI, Oskar Pernej - kl. VI, Michał Cybórt - kl. VI, Patryk Ułasz - kl. VI, Krystian Kucharczak - kl. V, Krystian Domański - kl. V, Filip Bagiński - kl. V, Marcel Drzymała - kl. V oraz rezerwa Seweryn Musztafa - kl. VI, Kacper Gaczyński - kl. VI.

opiekun Tomasz Gajewski



Mistrzowie powiatu z nauczycielem T. Gajewskim i zdobytym Pucharem

Wierna, najwierniejsza...

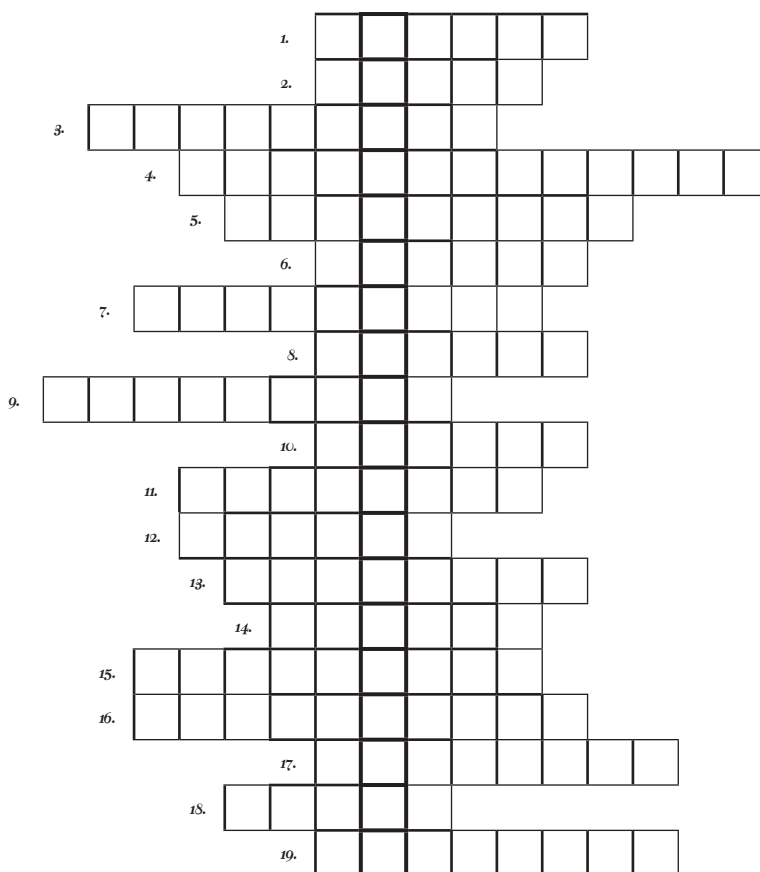


Kamila Grotnik zdj., mieszkanka Giebułtowa, absolwentka Technikum Hotelarsko-Turystycznego w Mirsku, pracownik jednego ze świeradzkich hoteli, jest jedną z naszych najwierniejszych czytelniczek, której przy okazji 6-lecia naszej „Gazety” chcemy poświęcić kilka słów. Pani Kamila nie tylko posiada wszystkie numery „GG”, ale przysyłała nam często jako pierwsza rozwiązania krzyżówek ze wszystkich wydań, wiele razy wygrywając nagrody. Jest osobą zainteresowaną sprawami naszej miejscowości, parafii i potrzebami ludzi poszkodowanych przez los, zwłaszcza dzieci. Jest wolontariuszką „Szlachetnej paczki” i uczestniczką wielu innych akcji społeczno-charytatywnych. Jest przekonana, że dobro zawsze wraca, dlatego nie szczędzi swego czasu i uwagi dla innych. Między pracą zawodową i opieką nad chorującymi dziadkami znajduje czas na regularną posługę w naszym kościele. Czytanie Słowa Bożego podczas Mszy św. jest w jej odczuciu właśnie tym dobrem, które do niej wróciło, a które daje doświadczenie niezwyklej obecności Boga. Pełna optymizmu, radości i pasji poznawania, zawsze z uśmiechem i dobrym słowem na ustach, podąża konsekwentnie za swoimi marzeniami. Nam pozostaje tylko życzyć, aby się spełniły!

Krzyżówka

Rozwiązanie ostatniej krzyżówki, czyli hasło „Piotrze dziękujemy” nadesłały nam tylko dwie osoby – panie **Kamila Grotnik i Małgorzata Goworko**. Z racji 6-lecia „GG” postanowiliśmy nagrodzić obie uczestniczki krzyżówkowej zabawy. Nagrodę książkową dla K. Grotnik ufundowała Joanna Radziszewska-Karoń, a zestaw kosmetyków firmy „Mill Clean” państwo Elżbieta i Sławomir Andrzejakowie, nowi mieszkańcy Woli Augustowskiej. Zwycięzcy serdecznie dziękujemy i gratulujemy! Poniżej kolejna krzyżówka. Aby ją rozwiązać i odczytać hasło, należy uważnie przeczytać bieżący numer „GG”. Rozwiązania można przysłać lub przekazać drogą elektroniczną, telefonicznie lub osobiście. W następnych numerach przewidziane są atrakcyjne nagrody ufundowane przez państwa Andrzejaków, którym dziękujemy. Życzymy dobrej zabawy!

1. otworzymy je 1 lipca
2. złota, srebrna lub brązowa na festiwalu w Kaliszu
3. mały akordeon
4. światowa stolica akordeonów we Włoszech
5. mistrzowska dyscyplina w SP Giebułtów
6. imię właścicielki „Ancymonków”
7. Wanda, autorka wierszy dla dzieci, (1929-2017)
8. Szlachetna
9. jedno z dawnych instrumentów muzycznych
10. zdobyty przez „Sudety” Giebułtów
11. rosyjski bard, poeta, prozaik (1924-1997)
12. miasto, w którym „Gregoły” zajęły 3.miejsce
13. instrument muzyczny Einsteina
14. funkcja Danuty Warzybok w „Sudetach” Giebułtów
15. dopisuje naszym piłkarzom
16. Arabowie je słyszą, my-nie
17. tony harmoniczne
18. Konny Sudecki
19. niezawodni przy Bożym Grobie i na płonących łąkach (daal)





„Gregoły” w Kaliszu

